Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 3 lutego 1927. Egzempl. 10 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie — ·90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18.

Nr. 5. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Pesymiści — indywidualiści a zdrowa praca.

Znajdziesz ich wszędzie — W kościele — restauracji, w klubach, bankach, kawiarniach, na ulicach, w mieszkaniu własnem.

Nie uchronisz się od nich nigdzie. Z palcem do góry i miną ogromnie ważną, przekonują Cię że jest źle — że jest bardzo źle i że napewno będzie jeszcze gorzej. — Starzy hemorojdaliści — i młode wyrostki przez „genialne społeczeństwo" starczo wypaczone bawią się w negatywizm polityczny, gospodarczy, społeczny. Synteza samej rzeczy ich nic nie obchodzi. Jest źle i na tem dobrze. Z umiłowaniem kraczą nad urojonym grobem społecznych spraw. Jakikolwiek Rząd jest u steru — jest zły i nieudolny i tworzy złe rzeczy. Jakakolwiek jest konjunktura, obarczy nas nowemi ciężarami. — Horyzont zawsze pokryty jest ciężkiemi chmurami, ani jednego jasnego promienia nie widzą skaprawiałe oczy, naszej wielkiej rodziny złowróżbnych kruków. I zaprawdę w żadnym innym kraju nie są oni tak rozpowszechnieni jak u nas. Jest ich potrosze wszędzie (Wilhelm nazwał ich świetnie Schwarzecher) ale u nas spotyka się ich na każdym kroku, z natrętstwem specjalnem i imperytywnem. Jaki jest tego powód? Czy naprawdę iest u nas tak źle? Czy stojimy nad groźną przepaścią—czy nie możemy uporać się z groźnemi trudnościami? Na wszystkie te pytania jest jedna negatywna odpowiedź. Na szczęście jest lepiej, jest znacznie lepiej jak smutnym politykierom się zdaje—jest lepiej jak w innych państwach Europy. Mamy bezprzecznie bezrobotnych, inne państwa mają ich w większym procencie—mamy bezdomnych— inne państwa łamią sobie również głowy nad załagodzeniem tej piekącej kwestji.

Mamy Rząd silny, podparty autorytetem człowieka, cieszącego się największem zaufaniem społeczeństwa. Mamy Rząd dążący konkretnie i systematycznie do uzdrowienia pewnych niedomagań, które stworzyła konjunktura młodej jeszcze państwowości i poprzednie rządy partyjnych swarów i przetargów. Nasze stosunki gospodarcze z dnia na dzień dają pewniejszą gwarancję pomyślnego rozwoju. Pieniądz nasz nie lekceważy już wszechpotężna giełda świata, —w międzynarodowym konglomeracie stanęliśmy niemal jako wybitni soliści, wygrywający na swoich skrzypcach poważną melodję pokoju i zdołaliśmy w tej mierze zdobyć zaufanie zagracy, że wkrótce uzyskamy pożyczkę, nie jak dawniej finansowo awanturniczą, podkopującą nasz autorytet z jednej strony a rozwój gospodarczy z drugiej, ale pożyczkę poważną, dogodną. Wyjechali już w tej sprawie finansiści polscy do Ameryki i zapewne w krótkim czasie 200 miljonów dolarów wpłynie do kas polskich, które użyte na inwestycję gospodarczą i budowlaną pozwolą naszemu przemysłowi konkurować z zagranicą, wynaleźć rynki zbytu, nie dla surowca, ale przetworów fabrycznych, co wzbogaci nas znacznie, a ruch budowlany przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia i da wszystkim obywatelom stosowne pomieszczenie. Jak z tego widzimy, nie ma powodu do złowróżbnego wycia. A przecież urodzeni malkontenci nie są przystępni do rozumowania logicznego.

Przypominam sobie zdanie pewnego Francuza, który mówiąc o tym naszym ogólnym pesymizmie i o tem właśnie, że każdy czuje się powołanym nie tylko do krytyki, ba nawet do kierowania nawą społeczną, powiedział: »Macie zanadto dużo intelektów — jesteście państwem geniuszów—nie ma u was cichych pracowników, którzy są rdzeniem i zdrową podwaliną narodu«. Wybujały indywidualizm stworzył u nas kabotynizm społeczny.—Indywidualizm nieodpowiednio kierowany—staje się zawsze szkodnikiem, czynnikiem negatywnym dla państwowości.

Tak kabotynizm polityczny panuje u nas wśród szerokich mas i tworzy analfabetów—ulepszaczy wszystkiego. Niechaj przemówi do nas zdrowy rozsądek—ulepszajcie własny swój mały warsztat pracy, tę małą śrubkę społeczną leżącą w waszem ręku, a staniecie się zaprawdę uzdrowicielami nawy społecznej, gdyż państwo jest zdrowe tylko wtedy, gdy jego najmniejsza sprężyna dobrze funkcjonuje, jeśli państwo ma dobrych przewodników a nie złych krytyków.

K

Ze spraw komunalnych.

Zbliżamy się szybkim krokiem do wyborów do Rady miejskiej, a zainteresowanie się ogółu tą nader ważną sprawą jest jeszcze niewielkie. Trzeba aby każdy zdał sobie dobrze i jasno sprawę z tego, że jest osobistym interesem każdego obywatela z osobna — fakt, kto wejdzie do Rady i kto będzie sprawami miasta kierował. Trzeba się dobrze zastanowić, że nie błahą jest rzeczą obsadzenie foteli magistrackich. Czy zasiędzie tam prywata i partyjnictwo, czy też sprawy obywatelskie będą w rękach obywateli godnych — mających dobro miasta na oku.

W waszym ręku jest dziś jeszcze dać miastu rządy dobre i zdrowe. Wasze lenistwo i obojętność może wam wyrwać z rąk jedyny atut, który macie w kierownictwie spraw ogólnych. Rozważcie dobrze wielkość sprawy. Łączcie się, konsolidujcie i wyślijcie na ratusz ludzi pełnych chęci pracy dla dobra ogółu, a nie demagogów, nie widzących nic ponad własną partję.

Niechaj wszyscy idą do urny w imię sanacji a nie w imię własnych małostkowych ambicji.

K—a.

RUCH BUDOWLANY.

Pod względem liczbowym ruch budowlany jak wspomniałem, rozwija się dość pomyślnie. W r. 1925 Magistrat wydał około 70 koncesyj budowlanych, w r. 1926 60 koncesji, podczas gdy w latach 1915—20 nie budowano nic, a od 1921—23 prawie nic. Rok 1924 stanowi granicę zwrotną, gdyż od tego roku (50 koncesyj) ruch budowlany zaczął się rozwijać.

Państwowy fundusz rozbudowy, po którym sobie wiele obiecywano rozdzielił w roku 1925 i 1926 razem pożyczek na sumę około 300.000 zł. z czego zbudowano 8, a nadbudowano 6 domów, co wobec sumy koncesyj w tych latach (130 jest odsetkiem znikomym). Od dłuższego czasu Komitet Rozbudowy przy Magistracie m. Tarnowa jest nieczynny, a to z powodu rozwiązania Tymcz. Zarządu Miasta, oraz z powodu niewyznaczenia jeszcze przez Bank Gospod. Krajow. kontyngensu kredytów na rok 1927. Tymczasem w Magistracie leży już kilkadziesiąt podań o kredyt, na łączną sumę około 450.000 zł. w tem na dwa nowe domy Spółki mieszkaniowej dla miast (270.000 zł.)

Na razie nie można spodziewać się przed zaciągnięciem pożyczki zagranicznej, wydatniejszych kredytów na cele budowlane, zwłaszcza, że Rząd który i dotychczas, jak wykazałem, dawał mało, będzie miał obecnie pretekst do dawania jeszcze mniej. Podatek bowiem na cele rozbudowy, wynoszący do końca lipca 1926 6% czynszów przed wojennych został od 1/VIII 1926 zmniejszony do 2% tych czynszów i połączony z podatkiem państwowym kwaterunkowym (też 2%) i miejskim od lokali (4%) razem wynoszą te trzy podatki 8% czynszów. Budujący tedy muszą, jak i obecnie liczyć przedewszystkiem na własne zasoby.

Nie — inżynier.

Inwalidzi biedują.

Po zakończeniu wojny Rząd poczynił kroki w zaopiekowaniu się inwalidami wojennymi, chcąc ich za szczodrą ofiarę krwi, chociażby w części wynadgrodzić. Jednak biedny skarbiec nowo, mozolnie tworzącej się państwowości, nie mógł wyasygnować tak wysokich sum, aby słuszne żądania wszystkich inwalidów, wdów i sierot po poległych zaspokojić.

Społeczeństwo całe jednak ochotnie szło rządowi w tej szlachetnej dążności z pomocą, zatrudniając w swoich warsztatach pracy sporą ilość inwalidów.

Lata przeszły. Zgroza wojny i jej niebezpieczeństw przybladła, przybladła również pamięć o jej bohaterach i o wdzięczności jaką społeczeństwo winno swym obrońcom.

Coraz mniej zatrudnia się inwalidów w instytucjach prywatnych. A i również w instytucjach rządowych i samorządowych zapomina się często o inwalidach, dla ulokowania jakiegoś protekcyjnego gagatka. A inwalidzi za krew swą — cierpią głód.

Magistrat tarnowski zatrudniał przez 2 miesiące sporą liczbę ludzi w organizacji spraw wyborczych, jednak inwalidów tam nie było.

Poco!

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych widząc to omijanie inwalidów przesłał do województw i instytucyj samorządowych okólnik z przypomnieniem powinności zatrudnienia procentowego inwalidów wojennych.

Smutne że Ministerstwo musi przypomnieć o tę powinność.

MAŁY FEJLETON.
HISTORJA O CHRYSTUSIE.

Chciał pisać książkę o życiu Jezusa. Pędził po małej izbie pełen wielkich myśli i niepokoju. Nie umiał wylać na papier swego wielkiego umiłowania. Każde słowo stawało się małe, każda myśl nikła wobec bezmiaru miłości i cierpienia.

I wyszedł z domu by szukać Pana i aby u Niego znaleść słowa potężne przemawiające do tłumów.

I zaszedł do wielkiej katedry. Może w mistycznej ciszy Domu Bożego znajdzie ukojenie i potęgę słowa równającą się jego wielkiemu umiłowaniu.

Właśnie ksiądz rzucał słowa surowe z kazalnicy na schylone głowy słuchaczy. Karał ich srogo za usterki ludzkie.

I smutny wyszedł poeta ze świątyni. Nie znalazł tam Pana, który miłośnie kładł ręce na głowy wszechludzkie. Bezmyślnie szedł w stronę przedmieścia gdzie syreny fabryk zwiastowały rytmikę pracy a brudne lepianki obrazowały głód i zaniedbanie.

Bezmyślnie jeszcze przystanął przed witryną kramu gdzie obok starego kufra, świeciły starożytne cacka i obrazki.

I nagle ocknął się—

Zobaczył twarz—tak jasną, tak dobrą a tak boleśnie w kątach ust uśmiechniętą, jak gdyby ona postać całą męczarnię niedoli ludzkiej chciała wziąć na swoje wątłe barki.

W patrzył się w twarz tak bladą jak gdyby każda kropla krwi z niej spłynęła a oczy świeciły blaskiem potężnego ukochania.

Postać stała bez ruchu i patrzała na niego łagodnie.

I zdawało się poecie, że poznał Pana.

„Pocóż tu przyszedłeś o Panie w te zaułki zemsty i gniewu? Chcesz do nich o miłości mówić? Przypatrz się tym lepiankom i tym ludziom. Głód zrodził w nich ciemność i zazdrość—słowa miłości nie znajdą dostępu do ich twardych serc.“

Pan patrzył spokojny i łagodny na poetę.

Chcesz znaleźć do nich drogę o Panie musisz mieć ręce pełne złota — a ty jesteś taki biedny, tak biedny.

Pan pieścił łagodnnie swym wzrokiem poetę.

Kosze jak świat wielkie chleba im trzeba a z czem ty do nich idziesz o Panie?

Ale twarz Chrystusa była jasna i nie słychać było odpowiedzi.

I w tedy zbliżył się poeta do witryny i zobaczył poza nią duże stare zwierciadło.

W niem odbijała się postać poety, twarz jego była blada jakby każda kropla krwi do serca mu spłynęła a w kątach ust uśmiech przebaczał światu.

I poszedł poeta pisać o Jezusie.

Jan Kulesza,

Kto kontroluje ruch uatobusowy.

Jest w Tarnowie kilka przedsiębiorstw, posiadających koncesje przewozowe pasażerów z Tarnowa do pobliskich miasteczek, jak do Dąbrowy—Szczucina, Pilzna, Wojnicza. Autobusy te często tak są przepełnione że w razie wypadku, smutnie przedstawiałby się los ściśniętych niby śledzie pasażerów. Strona hygieniczna tych ark autobusowych też wiele pozostawia do życzenia. Przedsiębiorca nie trzyma się ściśle godzin odjazdu lecz czeka aż ma dostateczną liczbę pasażerów.

Kto więc kontroluje te przedsiębiorstwa.

Mieszkania wolne od podatku lokalowego.

Według nie budzącego żadnych wątpliwości postanowienia ustawy o podatku od lokali z d. 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. nr. 94, poz. 550) nie podlegają podatkowi według art. 3 wspomn. ustawy:

1. mieszkania jedno i dwupokojowe, zajmowane przez bezrobotnych, o ile nie mają sublokatorów.
2. lokale jedno i dwuizbowe, zamieszkałe przez inwalidów, wdowy i sieroty tychże, pobierające rentę inwalidzką i osoby, pobierające wsparcie na starość i niemoc oraz wsparcia z ubezpieczeń społecznych.
4. Podstawę wymiaru — stanowi według art. i wspomn. ustawy roczne przedwojenne komorne płacone w czerwcu 1914 r., a przerachowane na złote w myśl ustawy o ochronie lokatorów z d. 11. 4. 1924 r. (Dz. U. nr. 36). Wedle art. 4 tej ustawy „pomieszczeń pobocznych, jak: przedpokoje, korytarze, werandy, łazienki, kuchnie, spiżarnie, alkowy i pokoje dla służby nie zalicza się do pokojów mieszkalnych.“

Także art. 1 ustawy z dn. 25 maja 1925 r. (Dz. U. nr. 57 opiewa, że państwowy podatek pobiera się „od wszelkiego rodzaju lokali (mieszkań, pomieszczeń przemysłowych, handlowych i innych) itd.“

Wynika stąd jasny wniosek, że mieszkania dwuizbowe, lub dwupokojowe z osobną kuchnią, to nie są trzy ubigacje mieszkalne, są zatem wolne od podatku od lokali.

Napad rabunkowy.

Zuchwalstwo mętów społecznych w naszem mieście, doszło już do najwyższego stopnia i może wreszcie pomyślałyby odpowiednie czynniki, nad jakąś sanacją w tym kierunku. To co się stało w sobotę 29 pozwala nam przypuszczać, że jesteśmy w najciemniejszym zakątku Azji i że każdy obywatel, mający zamiar przejść wieczorem przez ulicę musi zaopatrzyć się w odpowiedni arsenał, a dla wszelkiej pewności, zrobić przed tem testament. Pani J. Przybyszowska właść. hurtowni tytonjowej, wracała po zamknięciu sklepu a więc około godziny pół do ósmej wieczorem do mieszkania swojego przy ul. Lipowej 35. Obok Bursy napadło na nią trzech bandytów, którzy wyrwali jej teczkę, a broniącą się skopali nogami i wlekli po ziemi przez całą szerokość ulicy usiłując zdjąć futro. Na krzyki napadniętej nadbiegły przechodzące kobiety oraz inż. Sz. którzy spłoszyli napastników.

Mimo bardzo energicznego i natychmiastowego śledztwa, bo już o godz. dziewiątej przyprowadziła policja pięciu podejrzanych osobników celem konfrontacji z napadniętą, sprawców napadu jeszcze nie zdołano ująć. Łupem bandytów padły drobne przedmioty domowego użytku, które pani P. miała w teczce, nie przedstawiające większej wartości. Magistrat sam pomaga przestępcom i rozzuchwala ich. Bo mimo, że na każdem posiedzeniu radni domagają się lepszego oświetlenia nie których ulic, stale się nic nie robi i nie należy się potem dziwić, że w ciemnych kątach takiej ul. Lipowej czyhają bandyci na przechodzące ofiary. Policji tu winić nie można. Tarnów ma zaledwie kilkanastu posterunkowych, którzy pełnią służbę jednorazowo przez osiem godzin, a tu w rejonie ul. Lipowej jak się z kompetentnych ust dowiadujemy jest jeden posterunkowy na całą dzielnicę. Jest więc fizyczną niemożliwością żeby policjant mógł przejść więcej jak dwa razy przez noc ulicę Lipową, Bez komentarzy...

Lumpi.

400.000 zł. na budowę Rzeźni.

Pan Burmisirz Dr. Kryplewski nie próżnował w Warszawie. Poza konferencjami w sprawie Chorzowa, konferował b. Dr. Kryplewski z bankami w sprawie pożyczek inwestycyjnych dla naszego miasta.

Bank Gospodarstwa Krajowego daje na budowę rzeźni 400.000 zł. pożyczki. Możemy więc już w marcu rozpocząć budowę rzeźni, która zatrudni kilkudziesięciu robotników. Maszyny potrzebne do rzeźni ma, jak słychać, dostarczyć przedsiębiorstwo Skoda na bardzo dogodnych warunkach spłaty z tem, że części potrzebne będą w jednej czwartej sporządzone w naszych tarnowskich zakładach przemysłowych, co się przyczyni znacznie do powiększenia ruchu przemysłowego i zatrudni wielu robotników.

Horoskopy wiec na wiosnę dla bezrobotnych są dobre.

W sprawie rozbudowy dowów
mieszkalnych i domów dla bezrobotnych.

B. Dr. Kryplewski konferował z p. ministrem **Moraczewskim** w sprawie kredytów na budowę domów mieszkalnyeh i mieszkań dla bezdomnych przedstawiając p. ministrowi olbrzymią plagę bezrobocia i liczbę biednych bezdomnych i uzyskał przyrzeczenie, że minister Moraczewski zajmie się gorliwie tą sprawą i skłoni rząd do wyasygnowania odpowiedniej sumy w celu rozpoczęcia pracy.

Jak słychać otrzymał Dr. Kryplewski większą sumę dla bezrobotnych naszego miasta.

OD PANA STAROSTY

W poprzednim numerze naszego pisma wojował djablik drukarski i pomieszał szyki naszym zecerom. Ujęliśmy go jednak, skrępowali i mamy nadzieję że się nam więcej nie pojawi.

Najbardziej przekręcił notatkę p. t, Od Pana Starosty — której ostatni ustęp tak brzmieć powinien:

„Uznając, że tak podniosłe zrealizowanie uroczystości „Opłatka dla Żołnierzy Garnizonu Tarnowskiego“ zawdzięczać należy pełnej ofiarności obywatelstwa Tarnowskiego, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć na tej drodze moje szczere podziękowanie Wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, dając przez to dowód głębszej łączności społeczeństwa Tarnowskiego z Armją Polską oraz zrozumienia Jej roli dla dobra i bezpieczeństwa naszej ojczyzny“.

Podpisany Starosta:

[redacted]

[illegible]

Nawet wybory stały się rzeczą uboczną. Sprawa Chorzowa zaprzęgła wszystkie umysły. Czy będzie Chorzów, oto temat wszyskich rozmów. W salonie, w jadalni w cukierni i w kuchni ciągle w kółko to samo — będzie — nie będzie. Anglicy zapewneby wysoko robili zakłady. Setki razy dziennie jestem nagabywany „Panie, co tam z tym Chorzowem?« Mój Boże, zapewne jeszcze nikt w Polsce dokładnie nie wie—gdzie będą budować. Powiem tylko że Tarnów wielkie ma szanse zwycięztwa w tej wielkiej walce. Gdyż tak jego położenie jak stan dróg sprzyja znacznie naszemu grodowi. Dowóz węgla byłby w Tarnowie najdogodniejszy i najtańszy, nie mówiąc już o tem, że samo położenie fabryk koło Białej wymagałoby bardzo małego zapotrzebowania węgla, gdyż siła wody zastąpiłaby tu w całości węgiel. Również ze względów strategicznych iest Tarnów odpowiedniem miejscem dla zakładów.

Możemy więc ze spokojem patrzeć w przyszłość.

PANU H. z „NASZEGO GŁOSU“
W ODPOWIEDZI.

W ostatnim numerze tygodnika „Nasz Głos“ pojawiła się notatka w której autor nie wysilając się bynajmniej na wybredny dobór słów okazuje zupełną niezrozumiałość pewnych słow „naszego języka.

Notatkę uważamy za chęć sprowokowania nas do ordynarnego gazeciarskiego pojedynku na wzajemne wymyślanie sobie.

Na ordynarności nie odpowiadamy, w wydawaniu naszego pisma kierujemy się bowiem pewną etyką, która nam nie pozwala na chamstwo.

Dziwi nas tylko że pismo wydawane w duchu katolickim nie chce podobnych wyznawać zasad.

Przechodząc do rzeczowej oceny tej notatki wyjaśnimy autorowi, że gdyby był czytał noworoczny numer „Czasu« gdyby był czytał encyklopedję, gdyby w rozmowach spotykał się z ludźmi o jakiej takiej wiedzy, bezprzecznie wiedziałby, że nazwanie kogoś reakcjonistą nie jest żadną obrazą, jest tylko stwierdzeniem że dana jednostka nie idzie bezkrytycznie za nowymi prądami ale reaguje przeciwko nim.

Panie autorze, niech się pan pocieszy, pewien chłop skarżył drugiego o obrazę za słowo „sufraganie“.

Znając naczelnego redaktora „Naszego Głosu“ sądzimy że nietaktowna notatka dostała się do pisma bez jego wiedzy, uważamy go bowiem za inteligentnego człowieka a radzimy mu silniej kontrolować współpracowników.

Na ekranie życia.

Dlaczego Paryż ma mieć apaszów a Tarnów nie — czemże jest taki Tarnów gorszy? Musi mieć apaszów i basta. W mig można to zrobić. Magistrat ma taką moc w ręku. Nie oświetlać ulic—to grunt—reszta już się sama znajdzie. Niebawem powstanie w Tarnowie klub prawdziwych apaszów ze spelunką a Anglicy przyjadą aby ich oglądać. Klub będzie conajmniej z takim komfortem zbudowany jak tarnowski kryminał. A że system oszczędnościowy połknął przecież połowę naszej policji zostało ich tak mało, że każdy patrolujący policjant musi dbać o bezpieczeństwo $1/4$ całego miasta. Jak widać z tego bezpieczeństwo jednostki w naszem grodzie jest bardzo nikłe. Panoszą się rozboje i złodziejstwa w zastraszający sposób i nasza garstka policji cudów dokonuje, aby złemu zapobiedz. Trzeba więc koniecznie ulice oświetlić (magistrat wyznaczył w bieżącym budżecie 100,000 zł. na cele świecenia) niechże wyznaczy kilka marnych tysięcy na oświetlenie — a wszystko będzie dobrze.

Możeby tak odpowiednie czynniki przeszły o godz. 6-tej na ulicę Piłsudskiego, kiedy to uczennice wychodzą ze szkół. Kręcą się tem o tej godzinie przeważnie [redacted] i wyrostki i zaczepiają biedne wystraszone uczennice. Słowa które tam padają nie są zaprawdę dla ucha uczennic, Nagabywania ordynarne często bardzo agresywne. Policjant o tej godzinie na ulicy Piłsndskiego nie zawadziłby.

Z Secesji płyną na Krakowską tony Jazz-bandu. Ukonstytuowała się tam nowa muzyka pod batutą tego znanego premjera. Pan Laszkowitz dostał z Krakowa prawdziwych Jazz-bandzistów. Będą też dumni charlestoniści przy iej dobrej muzyce.

Bal Nadzieji udał się znakomicie. Panie były ubrane i nieubranie rozbierająco. Na galerji również się ścickano. Jednem słowem grunt zabawa. Wy ito wiele—zadali kłam twierdzeniu że żydzi nie piją. Pierwszą nagrodę za piękność otrzymał Miecio — nagroda bezpłatny bilet do Rygi. Mówią, że wyjechała z nim najpiękniejsza na tej zabawie. Miecio depeszował że morze jest bardzo burzliwe.

Nasi ojcowie wrócili z Warszawy. Opowiadają, że ulice są tam bardziej oświetlone jak w Tarnowie i że Warszawa czyni wrażenie większego i żywszego miasta aniżeli nasz gród —i że dancingi cieszą się tam większą frekwencją. Przywieźli jako podarek z podróży do stolicy bardzo dobre dla naszego grodu wiadomości i nadzieje na przyszłość,

Nadewszystko że Tarnów uwi[redacted]n[redacted]e jak na [redacted] Chorzowskich, albowiem wkrótce będą budować rzeźnię (dla bydła) domy mieszkalne, baraki dla bezdomnych, będzie łaźnia dla hygienistów i wygódki dla pań i panów. J. K.

! K A R N A W A Ł !
Kabaret i Zabawa Muzy i N dzieji.

Ja zawsze mam dobrego nosa, przecież napisałem, że będzie to najlepsza zabawa towarzystwa żydowskiego i naturalnie.. ponieważ tak napisałem to tak było.

Jeden tylko poważny mankament to „jazz band“ aż z Krakowa wcale drogi a grający mizernie} niż miejscowe.

Poprostu kilku studencików lekceważąc prowincję wybrało się na zabawę. Pianista grał, a reszta darła się akompaniując marnie.

Występ sceniczny dał największy sukces p. Hischniowitzowi dobry był taniec, monologi słyszeliśmy już niejednokrotnie, a śpiew żeński przeciętny. Zainscenizowana rozprawa sądowa była bardzo podobna do rzeczywistej, bo okropnie nudna. Całość słaba.

Nareszcie o 11-tej trochę tańce! Bogactwo strojów tak wielkie, że wyliczenie tych kilku nazwisk nie wyczerpie ani części tych piękności, które gdyby się pokazały na innej zabawie byłyby pierwsze, ale tu ginęły w ogromie przepychu.

Specjalnie wyróżniły się toalety:
czarna charmeuse ze srebrną koronką asesorowej Marguljesowej, czarna srebrem przetykana Drowej Br. Szancerowej, (efektowny wachlarz z różowych strusich piór) czarna koronkowa inż. Eichhornowej, srebrne [?]ajety na różowem tle, przepiękna p. Drowej Loli Myrtenbaumowej z Krakowa, bleu-velour-chiffon p. Maur. Schwanenfeldowej, efektowna czarna koronkowa, przybrana strusimi piórami inż. Szancerowej popielata crep-georette aksamitem aplikowana p. Fleischerowej. czerwana georgette złotem malowana p. Jul. Marguliesowej, wykonana prześlicznie w pracowni p. Schmurowej, skromna ale efektowna sukienka Dr. Schützerowej. a dalej zielone suknie pp. Popperówej (z perłami) i Drowej Molknerowej (wspaniałe rajery) i czerwone pp. Jortnerówny i Kleinówny] a różowe p. Schiffówne] oraz Soldingerowej podobały się ogólnie, tak że trudno jest neregować lub wyróżniać. Przemiłe i świeżo wyglądały dwie siostry — motylki Marguliesówne w zielonej i łososiowej Toalecie. Panna Löwówna skromną a gustowną suknią pobiła wiele wspaniałych Toalet, a jej para oczu prześwietliła wszystkie.

Na piękność, To „Trio“ wywodzące się z rodu Ameisów przesięgnęło zapewne resztę i wibijały się prof. Planerówa, Schiffówna, Marguliesówne Inż. Mercówna Herm. Mercówna i inne.

Wśród panów zauważyliśmy nadr. inż. Allerhanda Dyr. Greifa i Dr. Górowskiego delegatów Towarzystwa z Krakowa a z miejscowych Dra Szalita (niezmordowanego, gospodarza) Dr. Offnera Drów. Silberów inż. i Dra Szancerów Dr. O[?]erlandera p. Silberpfeniga i innych.

Zabawa bardzo ochocza dowodem to, że wódki zabrakło już około 2-giej godziny (ja dałem początek) i dochód bardzo poważny, przyczyni się niewątpliwie do rozwoju kolonji w Rytrze gdzie towyrzystwo daje opiekę zagrożonej gruźlicą młodzieży.

Recenzję z zabawy z dnia 1 bm. podamy w numerzu następnym. Numer zawcześnin idzie do druku.

W p r z y s z ł o ś c i.

5 II. Bal gałganiarzy sale Freimana.
Zabawa kupiecka sala Kasyna.
Zabawa „Kilińszczaków i Metalu“ sale Sokoła.
12 II. Noc cnartestonu „Samson“ sale Freimana.
Maskarada podoficerów sale Sokoła.
8 i 9 b. m. (albo kiedy-indziej Szopka tarnowska sale Kasyna.

KORESPONDENCJA Z PILZNA

Komitet Praworządnych Wyborców“ wydał ostatnio do mieszkańców Pilzna odezwę, w której nawiązując do artykułu w „Piaście“ z dnia 23 stycznia 1927, broniącym P. Szczeklika jako dotychczasowego burmistrza, rozpatruję, tą dzisiaj dla Pilzna tak aktualną sprawę i wysuwając swoje dane przedstawia sprawę w innem trochę świetle, niż pomieniony artykuł „Piasta“ — P. Szczeklik wybrany w roku 1907 burmistrzem, jedynie tylko przez presję Stow. oszczędn. i pożyczek, którym zarządzał. W roku 1912 ustępuje miejsca ś. p. Leonowi Pawlusowi do roku 1919, w którym znowu na fotel burmistrzowski powraca.

Przez 14 lat urzędowania nie wielkie są zasługi p. burmistrza, budynek elektrowni (zmiłowania!) cudowny wózek kloaczny i — stop. Innych odwotnych „zasług“ jest więcej. Dużoby o tem mógł powiedzieć p. Marcin Konieczny, wyszumiałby las Przymiarkach, wygadał gdyby mógł, stawek przy Węgierskiej ulicy i milutko traktowani obywatele Dulczówki — Byłaby tych „zasług“ długa jeszcze litanja.

W przededniu wyborów, pan Szczeklik, nie zwątpił w swoje wielkie „zasługi“. Rękami i nogami, jak pijany muru czepia się burmistrzowskiego stolca w przykrem przeświadczeniu że trzeba go będzie opuścić. Zawikłana polityka wyborcza pana burmistrza na nic się jednak nie przyda. Znamienne oświadczenia z wieców w Dulczówce, w Pilźnionku i do polityeznych przyjaciół w Pilźnie, z których każde jest wybitnem przeciwstawieniem drugiego oświetlają dokładnie osobę pana Burmistrza. Społeczeństwo Pilzna oczekuje wyroku.

Bicz.

KRONIKA.

T-WO MUZYCZNE odegrało wczoraj operetkę Mme Nitouche. Niektóre sceny były tak wybornie odśpiewane, że zapominało się, iż ma się przed sobą amatorów. Szczegółową recenzję zamieścimy w następnym numerze.

STARANIEM I. MĘS. DRUŻ. HARC. im. Zawiszy Czarnego odbyła się dnia 30 stycznia Akademja ku czci powstania styczniowego. Akademję zagaił w podniosłych i silnych słowach ks. prof. Chrobak, poczem orkiestra 16. p. p. pod batutą por. Kutszery odegrała przepięknie arję Lohengrina. Było to niejako pożegnanie ulubionego kapelmistrza Kutszery, który wykazał jak z miernym nawet materjałem dobry dyrygent cudów dokonać potrafi. — Śpiew Tow. Muzycznego wywołał niemilknące oklaski. Produkcję zakończył odczyt prof. Marca, ry, który wspominając czyny garstki bohaterów powstania styczniewego — wykazał, że czyn ten nie poszedł no marne i że dziś w odrodzonej Polsce czyn ten będzie bodźcem do pracy twórczej.

ŚCISŁY KOMITET KLUBU RADJO-AMATORÓW zwraca się do P. T. Redakcji o łaskawe umieszczenie w swym poczytnym organie nast. wiadomości:

Dnia 26. b. m. odbyło się w Tarnowie posiedzenie organizacyjne, zainicjowane przez p. por. Kracha, celem założenia radjo-klubu, w mieście, posiadającem ponad 106 radjoamatorów, uchwalił w najbliższych dniach ułożyć statut i rozpocząć akcję celem pozyskania jak największej ilości członków.

Z góry dziękujemy za umieszczenie.

Za Komitet: X. R. Zieliński.

CHWALEBNA INICJATYWA! Onegdaj zorganizowano stowarzyszenie socjalistyczne „Społem.“ Stowarzyszenie ma w programie urządzenie czytelni i bibljoteki i w tym celu wynajęło już lokal. Ponadto stowarzyszenie będzie urządzać odczyty, wieczory dwskusyjne i t. p. Widać że program szeroko zakrojony a jeszcze dodać do niego należy krajoznawstwo i prace samokształceniowe.

Nareszcie coś na polu kultury powstaje w Tarnowie. Może przynajmniej to towarzystwo nie zaśpi swego szerokiego programu.

Życzymy powodzenia!

DROGA PODRÓŻ. Józef Chomiński lat 20, ślusarz z Dębicy, chciał bezpłatnie odbyć podróż z Dębicy do Tarnowa pociągiem ciężarowym. Chcąc niespostrzeżenie opuścić pociąg, wyskoczył przy ul. św. Marcina z wagonu tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła, które mu odcięły obie nogi poniżej kolan i prawą dłoń. Po prowizorycznem opatrzeniu przez Dra Silbigera przewieziono nieszczęśliwego w stanie bardzo groźnym do Szpitala powszechnego.— Tak to Chumiński drogo za tę podróż zapłacił. |x

W OSTATNIEJ CHWILI dowiadujemy się, że sprawców bezczelnego napadu na p. J. Przyszowską, —o którym wyżej piszemy—udało się naszej policji ująć. Trzeba przyznać, że policja tarnowską mimo bardzo ciężkich warunków, w których musi pracować, gdyż jedna siła pracuje conajmniej za dwóch wykonuje swe zadanie sprężyście i każda prawie zbrodnia zostaje wykryta a sprawca z reguły dostaje się do paki.

FUDALIS STANISŁAW, nacz. magazynu warsztatów kolejowych odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu dnia 31 stycznia br.

Całe legendy krążą po mieście z powodu tego samobójstwa. Wstrzymujemy się narazie z krytyyą lecz po zbadaniu sprawy wyświetlimy opłakane stosunki, panujące w pewnych resortach służbowych.

SŁUŻĄCA GĄSIOROWSKA KATARZYNA lat 18 przechodząc torem kolejowym z warsztatów kolejowych została potrącona przez maszynę i tak silnie potłuczona że po dwóch dniach zmarła w tut. szpitalu.

U F[?]KU na ul. Lwowskiej, chciał Wacław Kopeć, 21-letni kawaler. zaopatrzyć się w wiktuały i tytoń. Przeszkodził mu posterunkowy kemisarjatu —który amatora tanich artykułów spożywczych zaprosił do komisarjatu. I tak będzie za darmochę jadł.

WESOŁY KĄCIK.
PODSŁUCHANE NA BALU.

Lew salonikowy: jadze ja proszę w„pani„Daimleru“ 65 kilometer. Przeraźliwie staje ja pompam, pompam, pompam a un stoji:

Jaki wóz?

Sześć cylinder! No tak!

Tyle cylinder ile miejsce szedzące.

Z Oddziału Tarnowskiego Pol. Dyr. Ub. Wzaj. otrzymujemy następujący

KOMUNIKAT.

Władze Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wydały ostatnio szereg zarządzeń. obowiązujących od 1-go stycznia r. b., a zmierzających do zapewnienia ludności maksymalnych korzyści z przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia.

Wspomniane zarządzenia mają na celu podniesienie wysokości ubezpieczenia przez podwyższenie dotychczasowych oszacowań nieruchomości do normy, możliwie bliskiej rzeczywistych kosztów odbudowy, przy jednoczesnem obniżeniu taryfy opłat ubezpieczeniowych.

Na terytorjum b. Kongresówki normy szacunkowe, a więc i sumy ubezpieczenia, zostają powiększone o 33 i pół prc., aa pozostałym terenie b. zasyjskiego o 50 prc., w Małopolsce zaś pozostają bez zmiany. W ten sposób osiągnięty zostanie mniej więcej jednakowy poziom oszacowania na całym obszarze działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, który obejmuje przeszło 3 miljony nieruchomości z liczbą budowli, wynoszącą około 10 miljonów.

Zmienione normy oszacowania stanowić będą już około 70 prc. rzeczywistych kosztów odbudowy; dalsze zwiększenie tych norm nie jest narazie możliwe ze względu na niedostateczną siłę płatniczą ogółu ludności. Poszczególnym ubezpieczonym pozostaje jednak możność indywidualnego podwyższenia sumy oszacowania i ubezpieczenia aż do rzeczywistych kosztów odbudowy.

Obniżenie opłat ubezpieczeniowych polega na zmniejszeniu składki za ubezpieczenia wiejskie w b. zaborze rosyjskim o 20 prc., na terenie zaś b. zabora austrjackiego o 12 prc. (poza zmniejszeniem, dokonanem już w roku 1926). Składka za ubezpieczenia w miastach b. zaboru rosyjskiego obniżona została zostala o 25 prc., dla miast zaś c. zaboru austrjackiego w granicach do 30 prc., niezależnie od redukcji przeprowadzonej w roku ubiegłym.

Pozatem przyznane zostały ubezpieczonym z nadwyżki dochodów 1925 zwroty w granicach od 5 do 9 prc. składki w zależności od zaobserwowanej w tym roku palności w poszczególnych województwach. Zwroty te są potrącone przy pobieraniu opłat ubezpieczeniowych za rok 192 .

Wreszcie, od 1 stycznia 1927 r. Bolska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych zaprzestała korzystać z przysługującego jej prawa pobierania od pogorzelców zwrotu opłaty skarbowej w wysokości 1 pra, od wypłacanych odszkodowań za spalone budowle ubezpieczone na mocy ustawy o przymusie ubezpieczenia.

Z uwagi na zniżkę taryf ubezpieczeniowych, przyznane ubezpieczonym zwroty oraz poprzednio już zarządzone skasowanie opłat za oszacowania ogółowe budowli, - podwyższenie norm szacunkowych nie spowoduje naogół dodatkowego obniżenia pieniężnego ludności, a nawet w pewnym stopniu zmniejszy składki dotychczasowe, natomiast wpłynie wydatnio na wysokość odszkodowań pogorzelowych, które zostaną powiększone w całym b. zaborze rosyjskim o 33$^{1}/_{3}$ do 50 prc.

W przyszłości, o ile gromadzony materjał statystyczny wykaże możliwość dalszego obniżenia składki, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń wzajemnych nie omieszka poczynić nowych ulg ubezpieczonym.

NADESŁANE.

Podziękowanie!

Przewielebnym Księżom Dr. Lubelskiemu Dr. Sitce Dr. Młodochowskiemu Dr. Stanczykiewiczowi i oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej ś. p. Żony i Matki Franciszki z Heintzów Ptakowej i tym, którzy wyrazili nam słowa współczucia — składają serdeczne podziękowanie

Mąż i synowie.

Wydawca: Jan Kulesza.
Odpowiedzialny red. i sekretarz Redakcji: Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie